

WYZWOLENIE

MIESIĘCZNIK

poświęcony walce z alkoholizmem i sprawie odrodzenia narodowego.

Czasopismem kieruje Zarząd Główny „Wyzwolenia“.

Adres redakcyi: JAN SIERAKOWSKI, Lwów, ul. Kochanowskiego 10.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem administracyi:

Wyzwolenie, Lwów, Skrytka pocztowa 110.

Warunki przedpłaty: Rocznie 4 K 30 gr.; 4 mk. 30 fen.; 2 ruble; 8 franków; 1 dolar.

Prenumeratę zacząć można w każdym czasie.

Numer pojedynczy 36 gr.; 36 fen.; 15 kop.; 60 cents; 15 cent. ameryk.

Członkowie Wyzwolenia, płacący wkładkę 4 kor. rocznie, otrzymują pismo bezpłatnie.

Cena ogłoszeń: Cała strona 30 kor., $\frac{1}{3}$ strony 16 kor., $\frac{1}{4}$ strony 8 kor., $\frac{1}{8}$ strony 5 kor.

Kilka słów do nauczycielstwa w sprawie ruchu przeciwalkoholowego.

Skreślił

Kazimierz Bruchnalski,

Krajowy Inspektor szkół.

Na trzecim polskim kongresie przeciwalkoholowym, który się odbył w pierwszych dniach lipca 1912 we Lwowie, była mowa, między innemi, także o stosunku tego ze wszech miar uwagi godnego ruchu do szkolnictwa ludowego. Utyskiwania dotyczyły głównie czytanek, a mianowicie braku odpowiednich ustępów propagujących wstrzemięźliwość od napojów alkoholowych, oraz wykazywały błędy istniejące w ustępach traktujących o szkodliwości alkoholu dla zdrowia ludzkiego.

Z przyjemnością należy tu zaznaczyć, że przewodniczący zgromadzenia p. Gedroyc podniósł z uznaniem przychylność Rady szkolnej krajowej objawioną przy różnych sposobnościach dla ruchu abstynenckiego i wypowiedział słuszne zapatrywanie, że przy tej życzliwości wszystkie braki z czasem zostaną usunięte.

Prawdą jest, że czytanki nasze, osobliwie dla szkół miejskich, są przestarzałe i choć przedruki noszą daty lat ostatnich, to tekst jest stary z przed 35 lub 40-tu lat, kiedy ruchu abstynenckiego u nas jeszcze nie było i kiedy zapatrywania powag naukowych i lekarskich na zgubny wpływ alkoholu na całe istnienie człowieka, na jego zdrowie, potomstwo, stosunki społeczne i ekonomiczne, nie były tak jasno stawiane, jak obecnie.

Dopiero w ostatnich latach podniosła się alkoholologia do rzędu dyscypliny naukowej, której słynący z trzeźwości Finlandczycy po-

święcili katedrę uniwersytecką; wkrótce nie będzie z pewnością wszechnicy większej, któraby wśród docentów nie miała osobnego przedstawiciela tego nowego kierunku nauki.

Do przerobienia czytanek naszych miano przystąpić już przed kilku laty. Ale już po zebraniu obfitych materyałów, w którem całe nauczycielstwo wzięło chętny udział, pojawiło się żądanie zbliżenia obu typów szkół, miejskich i wiejskich, i wydania jednolitych książek. Kwestyę aktualną odsunięto wskutek tego na jakiś czas od stanowczego załatwienia, bo decyzya w tym względzie nie jest łatwa, przy rozważeniu tysiącznych szczegółów.

Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że skoro opinia się ustali i decyzya zapadnie, czytanki uwzględnią na wszystkich stopniach nauki wiadomości z zakresu higieny, które z natury rzeczy będą musiały objąć należyte pouczenia o szkodliwości alkoholu.

Godzi się jednak wspomnieć, że w najnowszym wydaniu „Wiadomości z historii naturalnej dla szkół wydziałowych“ znajdują się specjalne ustępy dotyczące tej kwestyi, a także najnowsza „Książka niemiecka“ dla I. i II-giej klasy szkół wydziałowych żeńskich zawierać będzie jeden prozaiczny a jeden wierszowany ustęp o napojach wysokowych.

Możemy się zresztą pocieszyć, żeśmy nieostatni. Na II-gim austryakim kongresie przeciwalkoholowym, który się odbył w Gracu w jesieni r. 1911, jeden z referentów wygłosił odczyt p. t. „Die Alkoholfrage in den deutschen Lesebüchern“, w którem po przeczytaniu 89 czytanek często najnowszego pochodzenia doszedł do wyniku, że: 1) żadna czytanka nie przeprowadza jednolicie i w sposób należyte zdecydowany myśli abstynencyi, 2) w wielu z nich mierne używanie piwa i wina uważa się za nieszkodliwe, a bardzo wiele czytanek zawiera błędne, przestarzałe, z wyników nauki sprzeczne zapatrywania na naturę i wpływ alkoholu na zdrowie ludzkie, 3) w wielu czytankach dla najniższych klas zauważono, że napoje wysokowe są tylko dla dzieci szkodliwe, zresztą zwalczają one tylko używanie wódki. Okazało się także, że, czem dla wyższych klas, tem czytanki niemieckie zawierają coraz skąpsze pouczenia o alkoholu a niektóre wcale ich nie zawierają. — Co więcej! Inny prelegent w referacie p. t. „Die Alkoholfrage in unseren Schulbüchern“ wykazał, że nawet w podręcznikach naturalnej historii, chemii i higieny dla seminaryów nauczycielskich znajdują się błędne i z dzisiejszym stanem nauki niezgodne wiadomości o alkoholu.

Nie zależy nam oczywiście na tem, aby się tylko pocieszyć, że gdzieindziej także jest niedobrze. Chcielibyśmy raczej wypowiedzieć kilka słów o tem, gdzie należy szukać prawdziwego oparcia dla ruchu wstrzemięźliwości w szkole.

Chodzi przedewszystkiem o należyte naukowe przygotowanie kandydatów nauczycielskich w czasie studyów seminaryalnych. Ku temu dana jest już możność na mocy rozporządzenia Rady szkolnej krajowej z 8. czerwca 1912, którem przepisano tok nauki o alkoholu przy sposobności pouczeń z zakresu somatologii i higieny. Wedle tego rozporządzenia sprawa alkoholizmu ma być uwzględ-

dniana w związku z rozdziałem somatologii o odżywianiu człowieka, oraz przy traktowaniu poszczególnych ustępów z anatomii i fizjologii, ma mianowicie objąć fizyologiczne, patologiczne i społeczne skutki, oraz gospodarcze znaczenie alkoholu. (Szczegóły w *Dzien. urzęd.* z r. 1912 Nr. 6.)*)

Życzyćby sobie tylko wypadało, aby docenci higieny w seminariach, a więc lekarze, należycie wywiązali się z poruczonego im a bardzo wdzięcznego zadania. Z drugiej zaś strony, ponieważ alkohol wkracza we wszystkie dziedziny życia ludzkiego, nie powinien ominąć żadnej sposobności ani profesor chemii, ani naturalnej historii, ani gospodarstwa, ani psychologii i pedagogii, ani wreszcie historii, nie mówiąc już o katechecie, aby nie przyczynić się do oświecenia kwestyi alkoholizmu ze stanowiska swojego przedmiotu i reprezentowanej przez siebie nauki. Znakomite dzieło M. Heleniusa, profesora Uniwersytetu fińskiego w Helsingforsie, w tłumaczeniu polskiem p. t. „Kwestya alkoholizmu, badania socjologiczno-statystyczne“, Poznań, nakładem księgarni Św. Wojciecha r. 1912 str. 358, może oddać w tym względzie znakomite usługi profesorom seminaryalnym. W szczególności zwracamy uwagę na ostatni rozdział tego dzieła p. t. „Krótki rzut oka na różne metody walki z alkoholizmem“ na st. 316—352.

Do tego jednak musimy dodać jedno bardzo ważne zastrzeżenie. Jeżeli pouczenia w tym względzie miałyby być dawane z ironią lub z zamiarem wyśmiania ruchu abstynenckiego, to lepiej, aby wcale nie były dawane. Jeżeli już nie z wiarą i na podstawie własnej praktyki codziennego życia, to w każdym razie przedmiotowo, poważnie i naukowo a zawsze w sposób beznamiętny należy traktować ten problem, osobliwie ważny dla naszego kraju, który rocznie przepija kilkanaście razy tyle, ile wydaje na szkolnictwo ludowe.

Przejęcie się kwestyą alkoholizmu ze stanowiska czystej nauki u nauczycieli jest jedynym punktem oparcia dla dźwigni ruchu abstynenckiego w dziedzinie szkolnictwa. Samo bowiem choćby jak częste upominanie dzieci „nie pijcie wódki“, „unikajcie napojów alkoholowych“ i „bądźcie trzeźwi“ na nic się nie przyda. Niewiele też można spodziewać się pożytku z tego, jeżeli czytanki zawierać będą po kilka przeciwalkoholowych, choćby nie wiedzieć jak znakomitych ustępów, jeżeli one wcale nie będą przerobione, bądź z powodu braku zrozumienia lub obojętności nauczyciela dla sprawy, bądź z powodu jego skłonności do trunków. Cóż zresztą za korzyść odniesie młodzież, jeżeli w czasie 6-cio a względnie 9-cio letniej nauki, jeśli wliczymy także naukę do-

*) Odnosny okólnik Rady szkolnej krajowej podaliśmy w grudniowym zeszytcie „Wyzwolenia“. *Red.*

pełniającą, przeczyta kilka opowiadań o nieszczęściu, które pijak sprowadził na swoją rodzinę i najbliższe otoczenie, lub przerobi dwa ustępy nawet z doświadczeniami o skutkach alkoholu, jeżeli nie będzie widziała żywego przykładu? Co pomogą wszelkie najprawdziwsze opowiadania, jeżeli naukę trzeźwości podawać im będzie nauczyciel, u którego pełna butelka jest koniecznością w życiu, lub który wprost oddaje się zgubnemu nałogowi? Żywy przykład może zdziałać bardzo wiele. Siły i mocy, która leży w żywym przykładzie, nie da nam żaden plan naukowy, żadna instrukcja, żadna czytanka, napisana nawet przez najznakomitszego autora.

Jak długo nauczycielstwo nie będzie stanowiło jednego wielkiego „Bractwa wstrzemięźliwości“, tak długo nie można się spodziewać wielkiego i powszechnego skutku z pouczeń o zgubnych skutkach alkoholu w szkole ludowej. Niestety takiego związku nauczycielskiego dotąd nie mamy, a moglibyśmy mieć, idąc za przykładem innych narodów*).

Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że i dziś na 15.000 osób stanu nauczycielskiego są setki, a nawet tysiące, hołdujące bądź zupełnej abstynencji, bądź daleko posuniętemu umiarkowaniu. Ci mogliby przy dobrej woli i z dzisiejszemi czytankami wiele nauczyć, urządzając kilka lekcji w szkole, chociażby przy pomocy małej książeczki Duchowicza, wydanej przez Macierz szkolną p. t. „Wpływ napojów alkoholowych na ciało i duszę człowieka“ (50 h). Tego im nikt nie zabroni!

Idąc zresztą za przykładem Salzburga, możnaby ewentualnie zaprowadzić w szkołach „Złotą księgę wstrzemięźliwości“ i zapisywać do niej dzieci, które za zgodą rodziców zechcą się do niej wpisywać. W tym celu wypadałoby zwołać rodziców do szkoły i oświecić ich o celu i znaczeniu takiego wpisu. Takie zebrania rodzicielskie są przewidziane w § 130 Regulaminu szkolnego.

„Złota księga“ z wyłożonym napisem i połączanymi brzegami powinny mieć pierwszą kartę z napisem: „Przyrzekam, że przy pomocy Boga nie wezmę do ust wódki, piwa, wina, miodu, rumu i herbaty z rumem do 15-go roku życia“. Do 15-go bowiem roku życia młodzież styka się ze szkołą ludową. Po wyjściu z wieku szkolnego powinna mieć sposobność należenia do pozaszkolnych związków wstrzemięźliwości.

Przez dzieci można oddziaływać na rodziców i na rodziny. W szkole ewangelickiej w Salzburgu wszystkie bez wyjątku dzieci

*) Istnieją dotąd 2 nauczycielskie koła „Wyzwolenia“, mianowicie żeńskie i męskie w Rudkach. Sporo też osób z nauczycielstwa tak ludowego jak i wyższego należy do ogólnych oddziałów Wyzwolenia. Informacyi w celu przystąpienia do naszego Tow. udziela Zarząd Główny „Wyzwolenia“ we Lwowie, Skrytka pocztowa 110 (biuro ul. Kochanowskiego 4, otwarte od 3–6 po południu). *Przypisek Redakcyi.*

zapisali się do „Goldenes Buch der Jugend“ a za nimi poszła większa część rodziców w praktyce codziennej.

Oczywista rzecz, że raz na rok n. p. po Komunii św. należałoby młodzież zgromadzić w klasie i przypomnieć jej obowiązek wynikający z zapisania się do księgi wstrzemięźliwości. Wszelkie pochwały i nagrody lub odznaki uważać należy za niepotrzebne.

Rzeczą główną jest: budzić sumienie i panowanie nad sobą.

(Czasopismo Pedagogiczne).

ALOJZY WĘGLEŃSKI (Piotrków).

Organizacya walki z alkoholizmem.

(Referat nadesłany na III. polski Kongres przeciwalkoholowy).

Powodzenie każdej sprawy zależy od wielu okoliczności. Potrzebny jest grunt podatny pod zasiew nowych idei, potrzebna jest praca ciężka, połączona nieraz z ofiarą czasu, mienia i swego „ja“, potrzebna jest umiejętność, zapał, wytrwałość, łączność i t. p. W każdej pracy nadto, aby była produkcyjna, konieczny jest ład i porządek, stosowanie najlepszych, lub za takie przynajmniej uznanych w danym czasie i miejscu, metod, czyli sposobów. Co w jednym miejscu i czasie okazało się dobrem, to w drugim miejscu i czasie może być złem. I odwrotnie. W walce z alkoholizmem mamy podobnie metody uznane wszędzie za najlepsze i najprędzej, najpewniej prowadzące do celu. Wiemy bowiem z dziejów walki, że wszędzie ruch zaczynał się od kierunku umiarkowanego, albo też od pojedynczego napoju. Później dopiero postanowiono jako zasadę ogólną powstrzymanie się zupełne i od wszelkich napojów wysokowych. Wiemy dalej z historii, że wszelkie prawa, aby były skuteczne i celowe, muszą być poprzedzone przez uświadomienie mas i poczucie konieczności prawa. Nasz ruch jest dopiero w powijkach, a na prawodawstwo, za wyjątkiem Galicyi, wywieramy wpływ bardzo słaby, prawie żaden. A przytem w Galicyi, kraju szynków i karczem, gdzie oświata czerpie dochód z wysoku, prawodawstwo przeciwalkoholowe zapewne nie znajdzie silnego poparcia. Masy polskie nie są jeszcze uświadomione należyście w dziedzinie alkoholizmu i niedojrzałe do prawodawstwa antyalkoholowego. Charakterystycznym tego dowodem i przykładem była działalność w Królestwie t. zw. misyjna księży różnych zakonów, gdzie odrzekano się głównie wódki, ale za to pozwalano sobie na większą ilość piwa i anodyn. Na samem uczuciu, jak to widzimy choćby z ruchu irlandzkiego, niewiele można budować. Uczucie skojarzyć trzeba z rozumem. Walkę trza prowadzić umiejętnie, systematycznie — wszczepiać zasady nasze w masy, wychowywać je w abstynencji, przyczem inteligencya starsza winna służyć pierwsza jako przykład, aby nie powiedziano kiedyś przy porównaniu dzisiejszej inteligencji z dawniejszą szlachtą, że jeśli ta

ostatnia nie chciała zrobić ofiary dla ocalenia państwa, to dzisiaj inteligencja nie chce tego zrobić dla ocalenia narodu. A jest to konieczne, aby nie narażać nowych generacji na ujemne wpływy otoczenia, trwającego wciąż w starych nałogach. Nie mogąc liczyć na niczyją pomoc, lecz w jak w tylu innych wypadkach tylko i wyłącznie na siebie samych, musimy, nie czekając również na akcję prawodawczą, słabą zapewne i niepewną w najbliższej przyszłości, a dla narodu w całej swej masie nieuświadomionego jeszcze zawczesną, musimy, powtarzam, działać sami i tymi środkami, jakie posiadamy. A więc mamy towarzystwa wstrzeźliwości, które powinny się zjednoczyć w związek, federację.

Na razie niech to uczynią te towarzystwa, które mogą tego dokonać. Za nimi pójdą inne, a i przeszkody, o ileby się znalazły, może się da pomału usunąć. Jeśli mówimy o potrzebie organizacyi, to łączność, skupienie się, poddanie się jednolitemu kierunkowi, w naszym ruchu są konieczne. Wszak mogą być różne grupy, zawody, a cel jeden. Do zrzeszenia się, zjednoczenia, związku, dążyć powinni polscy abstynenci. Wszak mogą być oddzielne grupy abstyntenckie nauczycieli, księży, kolejarzy, lekarzy i t. d., o ile wszyscy razem w jednym stałym zespole nie chcą, lub nie mogą pracować.

Zrzeszonym abstynentom jako najpierwszy obowiązek wypada wydawać pismo, centralny organ dla abstynentów wszystkich dzielnic polskich. Organ ów musiałby uwzględnić ruch antyalkoholowy nie tylko w Galicyi, Poznańskiem, Królestwie, lecz i wszędzie tam, gdzie brzmi mowa polska. Oprócz pisma, koniecznem jest wywieranie większego wpływu na prasę. Często prasa podaje mylne lub niedokładne wiadomości o ruchu, przekręca tendencyjnie różne dane, nie chce przyjmować artykułów przeciwalkoholowych. Wszystkie wymienione rzeczy należy nam prostować, wyjaśniać, polemizować, pomieszczać rzeczy dobre i prawdziwe, a nawet, w miarę posiadanych środków, darmo redakcyom posyłać ciekawsze komunikaty.

Oba działy, t. j. prowadzenie centralnego organu i „obsługę“ prasy, można powierzyć specjalnej instytucyi, mianowicie Sekretaryatowi antyalkoholowemu, przyczem miejsce redaktora musi być stałe, dla utrzymania ciągłości pracy. Sekretaryat przytem miałby jeszcze trzeci dział informacyjny. Dalsze działy powstawałyby z biegiem czasu, w miarę potrzeby i możliwości. Wyliczać tu ich obecnie nie widzę potrzeby.

Następnie abstynenci muszą się zająć sprawą nauczania antyalkoholowego w szkołach, co wymaga dłuższego omówienia i specjalnego przygotowania nauczycieli. Brak przytem podręczników, które ostatecznie można przyswoić z obcych języków.

Mimochodem zaznaczam, że dla szkół średnich zdałyby się: tablica ścienna organów zwyrodniałych prof. Weichselbauma i podręcznik szkolny Denis'a.

Oprócz szkoły, gdzie nauka musi być prowadzona systematycznie i stale i gdzie, jak chcą jedni, wykład ma być oddzielny, a jak chcą drudzy, w połączeniu z innymi naukami (n. p. higieną),

należy uświadamiać masy, a i sami uświadamiający powinni się nauczyć najlepszych sposobów uświadamiania.

Stąd wynika potrzeba kursów specjalnych, dla dorosłych, na co nas obecnie nie stać, albo też, na co możemy się zdobyć, rozpowszechnienia odpowiedniego materiału agitacyjnego. Tymczasem brak nam jednak rzeczy najpotrzebniejszych. Nie posiadamy polskich tablic, obrazów, modeli, preparatów, ulotnych kartek ze streszczeniami ważniejszych rzeczy o alkoholizmie, dobrych pocztówek i t. d. Brak nam dalej dzieł dotyczących statystyki, dziejów walki, bibliografii, prawodawstwa antyalkoholowego; dotyczących stosunku naszego do szkoły, higieny, medycyny, ekonomii, filantropii. Brak podręczników dla szkół wyższych, średnich i niższych, kalendarzy, roczników, wreszcie korony wszystkich dzieł — encyklopedyi antyalkoholowej.

Taki zakres działania, rzecz oczywista, może być wykonany tylko przez specjalną organizację czy instytucję, rozumie się pomocniczą dla towarzystw abstynenckich, dostarczającą tymże na warunkach najprzystępniejszych, materiału pożytecznego dla propagandy i uświadamiania.

Słowem, trzeba założyć ligę wydawniczą. Jako główne punkty wytyczne dla ligi uważałbym: 1) zachowanie gruntu bezwzględnie abstynenckiego, 2) sprzedaż wydawnictw tylko za gotówkę z pewnym zarobkiem, 3) używanie całego wpływu wyłącznie na dalsze wydawnictwa, 4) pracę członków bezpłatną, regularną i umiejętną, 5) racjonalne urządzenie strony handlowej przedsięwzięcia.

Jako miejsce najodpowiedniejsze dla obu instytucji: sekretaryatu i ligi wydawniczej, uważałbym, dla wielu względów — Kraków*). Jeden z ważniejszych, to łatwość komunikacyjna z Poznańskiem i Królestwem.

A teraz, rzecz może najważniejsza z punktu praktycznego ściśle, skąd wziąć pieniądze? Walka bowiem z alkoholizmem kosztuje i dużo.

Zapewne, najlepiejby było, gdyby wszyscy Polacy, a przynajmniej większość odrazu zaprzestała pić, oszczędziłoby to nam moc pieniędzy i energii, którąbyśmy mogli zużytkować na co innego. Ale czyż to możliwe? Jeśli — jak mówi Dr. Hercod — Szwecya potrzebowała 80 lat na częściowe wyzwolenie się z jarzma alkoholizmu, a Szwajcaryja (a nam jakże daleko do Szwajcaryi!) będzie potrzebowała lat 100, to pytanie, jak długo my będziemy czekali na wyzwoliny z pęt wysokowych?

A tymczasem, jakież środki finansowe posiadamy? Prawie żadne. Istniejące towarzystwa abstynenckie pobierają od swych członków śmiesznie małe opłaty, a w dodatku iluż to członków zalega w tej nędznej opłacie, albo jej wcale nie płaci! Z owych składek niema nawet opłacenia komornego, a cóż dopiero mówić o jakiejś poważniejszej i rozleglejszej akcji. O ofiarach sum większych na cele walki z alkoholizmem jakoś także nic nie słychać.

*) Teoretycznie propozycja słuszna lecz praktycznie obecnie niemożliwa z braku odpowiednich ludzi w Krakowie. *Przyp. Red.*

W pismach czytamy w dziale ofiar różne datki na różne cele — tylko na abstynencyę niema. Umierają ludzie bogaci, zapisują na różne cele — znowu dla naszego ruchu nic niema.

Czemu to przypisać? Najpierw rutynie, każącej robić zapisy na jedne i te same cele, a powtóre tej okoliczności, że zapisodawcy mogą nie być pewni losu swych zapisów. Inaczejby zapewne było, gdyby nasz ruch stał na mocnych i poważnych podstawach. Teraz zaś prawie, że z nami nikt się nie liczy...

Trzecie źródło dochodu, najprawdopodobniejsze, to składki członkowskie obu instytucji. Członków podzieliłbym na najrozmaitsze kategorie, różnej wysokości składkami. Przypuszczam, że z parę setek członków zebraloby się ze wszystkich ziem polskich.

Czwarte źródło: dochód z prenumeraty pisma, ze sprzedaży wydawnictw, a może niewielki z artykułów i komunikatów, dostarczanych innym pismom.

Następnie należałoby wyjednać w Sejmie zapomogę na walkę z alkoholizmem, która jest chyba równorzędna z walką z analfabetyzmem. Jeśli Galicya łoży na oświatę z funduszków osiągniętych z opłat trunkowych, to może też udzielić zasiłku na nasz ruch, postawiony zwłaszcza na pewnej stopie.

Kilkadziesiąt tysięcy koron może odrazu postawić nas, przy odpowiednich wysiłkach ze strony abstynentów, jak to mówią, na nogi i pozwolić na rozwinięcie jakiejś trochę szerszej działalności.

W końcu podaję myśl, która zapewne nie prędko się urzeczywistni, opodatkowania specjalnego na rzecz walki z alkoholizmem wszystkich zakładów sprzedających i wyrabiających trunki. Gdybyśmy podatek taki określili na początek (na razie mały, aby niebudzić zbyt wielu narzeków i celem łatwiejszego przeprowadzenia) dajmy na to na 2 korony od każdego zakładu, to z jednej strony nie narazilibyśmy nikogo na zbyt wielki uszczerbek, a z drugiej strony, w samej Galicyi mielibyśmy krocie na walkę z alkoholizmem.

Proszę osądzić, czy projekt jest wykonalny, a jeśli tak, to trzeba dążyć wszelkimi siłami do wykonania, przewyciężając wszelkie możliwe przeszkody

W miarę zaś wzrastania środków, wzrastać też będzie energia i działalność abstynentów, utworzą się kursa dla dorosłych, wystawy miejscowe i t. zw. „zaokienne“, dział specjalny odczytowy, znajdą się premie na dzieła traktujące o zastąpieniu dzisiejszego gorzelniczego gospodarstwa innem, równie zyskowym, na sztuki teatralne, życiorysy sławniejszych działaczy naszych, dla młodzieży i t. d. i t. d.

* * *

Uwaga od redakcyi. Referat powyższy nie mógł być odczytany na Kongresie wskutek braku czasu, tak jak niektóre inne referaty nadprogramowe odpadły. Ze względu jednak na ważność sprawy, jaką porusza, umieściliśmy go tu w całości i zapraszamy Szan. Czytelników do dyskusyi na ten temat.

Polska wystawa przeciwalkoholowa w Inowrocławiu.

(W jaki sposób ją urządziliśmy i jak się powiodła *).

Było to w środę, dnia 20. listopada, w dzień świąteczny, (Ofiar. NMP.), kiedyśmy o godzinie pół do trzeciej po południu spieszyli do hotelu Internacjonalnego na otwarcie naszej wystawy, pierwszej polskiej wystawy tego rodzaju w W. Księstwie Poznańskim, wzorowanej na polskiej wystawie berlińskiej. Spieszyliśmy zadowoleni, bo wszystko było na czas wykończone (o ile wykończeniem nazwać można rozmieszczenie tego, co było do dyspozycji, a opuszczeniem tego, co jeszcze być miało, a czego niestety brakło), ale nie oddawaliśmy się zbyt wygórowanym nadziejom, wiedząc dobrze, że jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził. Niejeden zapewne inne miał wyobrażenie o takiej wystawie, obiecywał sobie zobaczyć coś ciekawszego, osobliwszego. A przecież nie szczędziliśmy trudów, aby wystawa nasza była jak najbardziej urozmaiconą.

Porozmieszczaliśmy w odpowiednich miejscach fotografie i obrazy, cytaty sławnych Polaków i Polek, ugrupowaliśmy cały materiał planowo (składał się on po większej części z eksponatów wypożyczonych od Komitetu wystawy berlińskiej, Związku księży abstynentów w Poznaniu, ks. prob. Niesiołowskiego z Pleszewa, Zarządu Głównego „Wyzwolenia“ we Lwowie etc.), przeplataliśmy tabele statystyczne modelami. Nie brak było i beczki imponujących rozmiarów (400-o litrówki), spoczywającej z powagą na wygodnych podstawkach a ilustrującej dosadnio, jaką ilością czystego alkoholu uraczyli swój organizm ci „umiarkowani“, co przez lat 30, nadzwyczajną odznaczając się „miernością“, pozwalali sobie codziennie na jeden tylko litr piwa. Na słupku reklamowym zaś, który również bardzo podpadał, widniały obok afiszów, humorystyczne ilustracje i ciekawe statystyczne szczegóły, dotyczące naszej dzielnicy, a czerpane z tutejszych gazet. A i o dekoracji pomyśleliśmy. Posłużyła nam do tego kurtyna, której dotychczas jedyną funkcją było podnoszenie się i spadanie podczas widowisk teatralnych. W samym środku umieściliśmy obraz naszego ukochanego wieszca Adama, powyżej cytat: „A któż kiedy widział, aby.... głowa pijana“ itd., po obu zaś stronach portrety Szczepanowskiego i prof. Lutosławskiego. Żal nam było bardzo, że podobiznę Konopnickiej mieliśmy w tak małym tylko formacie, ale w całym mieście nie można było dostać większego, a na to nie byliśmy przygotowani. Trudno, tego już zmienić nie mogliśmy. U góry widniało nasze

*) W styczniowym zeszycie „Wyzwolenia“ podaliśmy za „Świtem“ krótką notatkę o tej wystawie, obecnie umieszczamy cenne uwagi i refleksje p. Szałkowskiej, która należała także do główniejszych organizatorów wystawy. Artykuł ten doszedł nas dopiero w połowie stycznia, więc „aktualnie“ może trochę spóźniony, w istocie wszakże ma znaczenie pouczające dla pracowników abstynenckich i z tych względów, sądzymy, spóźniony nie jest.

hasło abstynenckie: „Przyszłość nasza“! Po przystrojeniu wszystkiego girlandą (która, prawdę powiedziawszy, ten fatalny błąd miała, że była trochę za krótka) robiła całość wrażenie wprawdzie dość skromne, bezpretensjonalne, ale przecież i cała nasza wystawa nie rościła sobie pretensyi do nadzwyczajności, owszem miała być prawdziwym tylko wyrazem naszych dotychczasowych wysiłków na drodze zwalczania alkoholizmu.

Teraz, idąc na otwarcie wystawy z p. Mieczysławem Korz. właściwym naszej wystawy inicjatorem, rozmyślałam nad tem, jaką to ułatwioną pracę miał nasz komitet, pozyskawszy sobie pomoc tego już na tem polu pewne doświadczenie posiadającego abstynenta, członka komitetu wystawy berlińskiej. Cobyśmy byli zrobili bez jego rutynowanej pomocy w urządzaniu wystawy? Nie byłibyśmy też mieli nikogo, coby z wykładami objaśniającymi poszedł w pierwszy ogień, dając nam miejscowym możność zorientowania się i wprawienia trochę. Rozumieliśmy bowiem dobrze, że wystawa przeciwalkoholowa bez wykładów objaśniających zupełnie straciłaby na wartości i nie odpowiedziała swemu zadaniu.

Dzień był pochmurny i deszcz padał, rozmawialiśmy więc o „pogodzie“, bawiąc się w odgadywania, jakim ona prognostykiem dla naszej wystawy. Czy aby wodowstręt niektórych ludzi nie zostanie powiększony przez tę ulewę, i nie powstrzyma ich od zamiaru pójścia na wystawę? Czy aby na jej otwarcie stawi się dostateczna liczba osób? Wprawdzie rozgłos był zrobiony, wydział agitacyjny porozysłał odezwy i afisze; miejscowy „Dziennik Kujański“ zwrócił uwagę swych czytelników na doniosłość wystawy, a nawet — co w naszych warunkach najważniejsze — miejscowy ksiądz prałat polecił zwiedzenie wystawy swym parafianom z ambony, a to chyba poskutkować powinno. Niebawem też przekonał się, że nasze obawy były płonne. Już z daleka spostrześliśmy przed lokalem gromadki ludzi, czekające niezawodnie na otwarcie wystawy, co nas mile zdziwiło. Ale niebawem zadowolenie ustąpiło miejsca obawie, że sobie z tłumem nie damy rady, bo coraz więcej napływało publiczności, nieprzymierzając jak na pasterkę, a rzecz wiadoma, jak to w tłumie rozmaicie bywa. To też tym razem obawy nasze płonnymi nie były. Gdyśmy po ustąpieniu natłoku zrobili krytyczny przegląd naszych eksponatów, zauważyliśmy szereg złowróźbnych zmian, a co gorsza, brak jednej statystyki. Odnaleziono ją wprawdzie niebawem, ale w niemożliwym stanie, i ku mojemu przerażeniu rozpoznałam w niej jedną ze statystyk pożyczonych z Galicyi, za które żądano odemnie osobistej gwarancyi! Ładnie się rzecz zapowiada, pomyślałam sobie, niech tylko tak dalej idzie, a nie będziemy potrzebowali wystawy rozbierać, bo się sama rozbierze. Tak źle atoli nie było.

Lecz wyprzedziłam wypadki. To, o czem opowiadałam, działo się o godzinie 7-mej wieczorem, a na razie jest dopiero trzecia i rozpoczyna się otwarcie wystawy. W pierwszym rzędzie przemówił prezes tutejszego okręgu „Wyzwolenia“, ks. Stankowski, następnie zaś jako przedstawiciel parafii, miejscowy ks. prałat, poczem rozpoczęło się szczegółowe objaśnienie, które trwało przeszło godzinę.

Nasamprzód zapoznali się obecni z działem ogólnym t. j. z wartością i ceną rozmaitych artykułów spożywczych i roli, jaką tutaj odgrywa alkohol. Zaciekawiało porównanie na modelach piwa a chleba, a zwłaszcza zwracała na siebie uwagę półka z rozmaitymi napełnionymi kufkami i kieliszkami. Tutaj bowiem w bardzo pomysłowy sposób było wykazane, ile alkoholu spożywa jednorazowo lubownik każdego z 15-tu przedstawionych napojów alkoholowych (otwierały się ludziom oczy na szkodliwość piwa); zaciekawiały też słupki, wykazujące, jak się sumuje ilość spożytego alkoholu w przeciągu roku w dawkach, które się uważa za małe tylko.

Na modelach narządów ciała ludzkiego uwidoczniony był szkodliwy wpływ alkoholu na organizm, na statystykach zaś, że alkohol skraca życie, że stoi w przyczynowym związku z najstraszniejszymi chorobami, trapiącemi ludzkość, że w znacznej części jest powodem chorób umysłowych. Pouczającemi były statystyki, jak działa na mózg i nerwy, tudzież na zmysły człowieka.

Następny dział, to alkohol a przestępstwa; statystyki więzień i domów karnych, znów przedstawione na modelach kolorowych, odpowiedniej wielkości słupkach. Smutne refleksy budziła statystyka, mówiąca o tem, że w naszym Księstwie najwięcej przestępstw (w stosunku do rozmaitych dzielnic niemieckich), że zarazem u nas najwięcej niemowląt umiera, a alkoholizm rośnie.... Najgroźniej przemawiał do obecnych dział: alkoholizm a zwyrodnienie, a dla robotnika ważne były tabele wykazujące, jakim strasznym czynnikiem w życiu robotnika jest alkohol.

Następowały tabele, mówiące o produkcji i konsumcyi alkoholu zwłaszcza w Polsce, poczem przedstawiał się zebrany ciekawy dział „alkoholizm wśród młodzieży“ z uwzględnieniem niestety tylko stosunków w Królestwie, bo innych statystyk polskich nie było można dostać. Praktycznie przedstawiona była literatura abstynencka. Zamiast całych książek, broszur i czasopism, mieliśmy na wystawie tylko tytułowe ich karty wzgl. okładki, nalepione na długie płótna, co cel swój spełnia zupełnie, a dogodnie. Osobny dział był poświęcony rozwojowi organizacyi abstynenckich, zwłaszcza polskich, z specjalnem uwzględnieniem naszego okręgu inowrocławskiego. Kończył wszystko dział skautowy, przedstawiający się na wystawie wprowadzie aż nazbyt skromnie, ale za to swą aktualnością nastreczał widzom dużo dobrych i w serce otuchę wlewających myśli.

Kwestya alkoholizmu była zatem w grubszych zarysach przedstawiona. Teraz następował wykład na temat specjalny, a następnie niestrudzony nasz gość znów rozpoczynał swą pracę objaśniania wystawy od nowa.

W pierwszym dniu zwiedziło wystawę około 2.000 osób. Szkoda, że za wiele od razu, bo może wszyscy nie zdolali obejrzeć wszystkiego, ale od czegoż wstęp bezpłatny? Ci, którzy zainteresowani zostali, wrócą napewno jutro — pocieszaliśmy się. I tak się też działo. Zwłaszcza zapowiadane wykłady obcych prelegentów, przyciągały ciekawych po odjeździe naszego gościa, który po czte-

rodniowym pobycie Inowrocław opuścił. Widziałam ludzi, którzy prawie na wszystkich wykładach byli obecni (mowa tu oczywiście o nieabstynentach). Jeden zwłaszcza epizod mocno mi utkwił w pamięci. Pewnego dnia wieczorem, już po skończonych objaśnieniach, przychodzi jeszcze jakaś para młodych ludzi (przypuszczam że mąż i żona) ze sfery robotniczej. Pytam ich, czy już słyszeli objaśnienia. „Już wczoraj słyszeliśmy“, brzmiała odpowiedź, „a dzisiaj znów przyszedliśmy po naukę“. „Po naukę“? — nie mogłam powstrzymać uśmiechu. Więc są też ludzie, którzy nie z niedowierzaniem, nie dla prostej ciekawości, nie dla krytykowania nas, ale „po naukę“ do nas przychodzą? Ucieszyłam się tymi ludźmi bardziej, niż tłumem w dzień otwarcia wystawy.

Nie odbyło się też niestety bez dużych błędów, popełnionych przez nasz komitet wystawowy. Jednym z największych był ten, że nie wyzyskano należycie wiecu protestującego przeciw wywłaszczeniu, który się odbył na drugi dzień po otwarciu wystawy. Wydział odnośny nie zrobił niestety, co do niego należało. Na ten sam dzień wieczorem zapowiadziany był wykład dr. Gantkowskiego z Poznania, który miał mówić o przebiegu tegorocznego kongresu przeciwalkoholowego we Lwowie. Dr. Gantkowski mówił w właściwy sobie piękny a porywający sposób, pozostawiający trwałe wrażenie. Niestety słuchaczy była garstka. Odzłować tego nie mogliśmy. Za to następne wykłady cieszyły się dość znaczną liczbą publiczności.

Praktyczniej i lepiejby też było, gdybyśmy byli dla dzieci wyznaczili osobne godziny i osobne dla nich urządzili wykłady, co zresztą było naszym zamiarem, niestety niedoprowadzonym do skutku. Również nie skuteczniliśmy zamiaru urządzenia obrazków świetlnych, co byłoby także pewną atrakcyę. Nie pomyśleliśmy też o tem, że trzeba było i prowincjonalne gazety poprosić o umieszczenie wzmianek o naszej wystawie, wskutek czego poza pierwszą odezwą, w prasie o wystawie było głucho. Znów mieliśmy nowy dowód, że agitacyi nigdy nie za wiele.

Wystawę zwiedziło około 4.300 osób. Wszystkich zwiedzających obdarzaliśmy, dopóki zapas starczył, pismami ulotnemi, odezwami, gazetami abstynenckimi, których znaczną ilość zawdzięczaliśmy Zarządowi Głównemu „Wyzwolenia“ we Lwowie. Za to że sprzedają broszur mniej mieliśmy szczęścia, ale i te, które sprzedaliśmy, i bez wątpienia też, choć w drobnej części, przyczynią się do lepszego zrozumienia sprawy alkoholizmu.

Co zaś do wyników finansowych, to na zysk z wystawy z góry nieliczyliśmy, urządzając wstęp bezpłatny. Koszta pokryliśmy w ten sposób, że wszystkie towarzystwa, należące do okręgu, złożyły na kosztą wystawy po 25 fen. od członka. Pomimo że rozchodu było przeszło 350 marek (musieliśmy bowiem dla braku miejsca kazać porobić sztuczne ściany), nie mieliśmy niedoboru, owszem mieliśmy prawie 100 marek zysku, do czego się zresztą przyczyniły znacznie dobrowolne składki.

W każdym razie z rezultatów wystawy możemy być zadowoleni. Z jednej strony wystawa przyczyniła się niewątpliwie do

uświadczenia tutejszego ogółu, z drugiej zaś strony przykład, dany przez Inowrocław, pobudzi prawdopodobnie inne towarzystwa do naśladowania, co im obecnie przyjdzie tem łatwiej, bo jest nadzieja, że istniejący zamiar skupienia wszystkich eksponatów w jednych rękach i urządzenia wystawy ruchomej przyjdzie do skutku.

Inowrocław.

Janina Szałkowska.

Do naszych niewiast!

Oddając się od paru lat pracy nad zaniedbanymi dziećmi z ulicy, odczuwamy wielki brak materyalnych środków, mianowicie ubrań, obuwia i książek.

Dzieci te o wiele szybciej pojmują dobre słowo, gdy widzą poza tem czyn. Mówiąc do nich w imieniu społeczeństwa i budząc ich do obowiązku podniesienia się wyżej i stania się kiedyś pożytecznymi jego członkami, pragnęlibyśmy okazać im życzliwość tegoż społeczeństwa i poparcie ich dobrej woli, w formie uwidocznionej.

Otóż, w każdym domu, gdzie są dzieci, znajdują się nieużytki, stare ubrania i obuwie — książki czytane, rzeczy od niemowlęcia do dorosłego wieku (nawet zabawki — lalki — bardzo pożądane), których ubytku nikt nie odczuje, owszem porządek przynosi. Oddając zaś te rzeczy dla tych najbiedniejszych — przyczynia się każdy przez to do ich podniesienia i praca ta staje się wspólną, taką, jaką powinna być istotnie. Wszyscy pomagajmy i ratujmy — czem kto może — tych, którzy jeszcze sami nie umieją się ratować.

Nie odwołujemy się do kieszeni, gdyż toby był czyn łatwiejszy, niż wyszukanie owych rzeczy, ale zwracamy się wprost do serc zawsze współczujących naszych polskich niewiast. Pomóżcie nam! — pomóżcie nam chęcią, modlitwą i czynem, aby ta praca stała się naszą wspólną! Jest to nasz niewieści obowiązek tych malutkich odziewać i nauczać! Jeżeli z gorącym sercem i dobrą wolą wszystkie — choćby odrobiną jaką do niej się przyczynimy, to znikną z ulic owe tak smutne, przerażające swoim opuszczeniem, malutkie i większe dzieciaki, wałęsające się bez celu i światła. Prosimy więc o tę pomoc i z ufnością na nią czekamy.

W celu informacji dodajemy, iż ta praca jest już ujęta w ramy organizacji: „Koła dzieci“, pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej, które się zbiera w lokalu „Wyzwolenia“, dla czytania i pisania, a w lecie są wycieczki do lasu i na pola ze sztandarem i bębniem, gdzie już konieczny jest kawałek chleba, który im ze składek wydzielamy.

Prócz tego grono osób pracuje prywatnie po domach na towarzyskich zebraniach, nad przyodziewkiem dla niemowląt, których matki walczą o byt zajęte. Opiekujące się „Kołem dzieci“ grono abstynentek, z członkiń „Wyzwolenia“ i „Eleusis“ złożone, rozdaje te rzeczy biednym matkom. W ten sposób zużytecznia się zręczną

kobietą ręką skrawki płótna i barchanu, znajdujące się w każdym gospodarstwie — i wszywa się nić miłosierdzia i miłości bliźniego w te malutkie koszulki, kaftaniczki i t. p., przyczyniając się tem do wyrównania sercem i czynem różnic klasowych.

Ochotniczki i ochotnicy mile widziani. Zebrania „Koła dzieci“ odbywają się w „Wyzwoleniu“ w poniedziałki i piątki od 4—6 po południu. Tam można ofiarować swą pomoc do wspólnej pracy, lub też u niżej podpisanej przewodniczącej „Grona abstynentek“ przy ul. Zyblikiewicza 52/III. Za wszelką pomoc serdecznie wdzięczne będziemy.

Lwów.

Marya z Szczepanowskich Jarecka
przewodnicząca „Grona abstynentek“.

* * *

Zarząd Główny „Wyzwolenia“ i redakcja pisma prośbę tę naszych czcigodnych abstynentek lwowskich jak najgoręcej popiera i apeluje do wszystkich Polek, pojmujących ideę odrodzenia narodowego, by takie „Koła dzieci“ organizowały, a same łączyły się w „Grona abstynentek“, gdyż tylko zorganizowana praca będzie miała trwałość.

Kronika polska.

GALICJA.

Wybory gminne we Lwowie odbyły się 16. stycznia b. r. — jak wiadomo — wskutek rozwiązania rady, wybranej przed dwoma laty, kiedy to i abstynenci po raz pierwszy listę swą i odezwę wyborczą wydali. Przy obecnych wyborach, przy których szło o narodowe zwycięstwo, abstynenci osobnej agitacji nie prowadzili, tem bardziej, że trzej poprzedni radni-abstynenci zostali wzięci na listy połączonych klubów narodowych i wybór ich można uważać za pewny. Są to pp. Dr. Eugeniusz Piasecki, lekarz i docent Uniw., wiceprezes Zarządu Głównego a prezes oddziału lwowskiego Wyzwolenia, inżynier Karol Richtman, architekt, członek Wyzwolenia i Dr. Szczepan Mikołajski, lekarz, redaktor „Głosu Lekarskiego“ i „Kurjera Lwowskiego“.

Mamy nadzieję, że ci panowie-radni przypomną p. prezydentowi miasta sprawę zamykania szynków w niedziele i święta, która przed rozwiązaniem Rady była już omawiana na specjalnej konferencji, lecz potem przycichła.

Dziesięciolecie „Eleusis“, związku dla krzewienia moralnego odrodzenia i wychowania narodowego, upłynęło 22. stycznia b. r. W tym bowiem dniu przed 10 laty, w 40. rocznicę powstania styczniowego założył towarzystwo w Krakowie prof. Wincenty Lutosławski, który jednak dziś nie jest ani członkiem ani kierownikiem „Eleusis“, usunąwszy się od Tow. dobrowolnie, kiedy zapanował w Eleusis kierunek organizacyjny, będący wyrazem samodzielnej od 1907. roku pracy społecznej Elsów. Z okazji rocznicy zasyłamy bratniej naszej organizacji życzenia coraz lepszego dalszego rozwoju i serdeczne abst. Przyszłość nasza!

KRÓLESTWO.

Gospoda bezalkoholowa w Piotrkowie powstanie niedługo, jak nam donosi p. A. Węgłęński, współpracownik naszego pisma. Do założenia jej dąży sam p. Węgłęński pod formą kuchni współdzielczej. Porusza

tę sprawę w wychodzącym w Piotrkowie tygodniku „Obserwatorze”; wypowiedziawszy ogólne uwagi o kwestyi odżywiania się i współdzielczości, kończy autor temi słowy:

„Według mego zdania, kuchnię współdzielczą należałoby koniecznie oprzeć na abstynenckich zasadach, t. j. wyłączyć z niej bezwzględnie: alkohol, tytoń, karty, ostre korzenne przyprawy, ocet, a wprowadzić natomiast absolutną czystość, higienę, oraz w szerokim zakresie jarstwo. Do założenia zatem kuchni współdzielczej bezalkoholowej przedewszystkiem powołani są abstynenci, którzy mogliby w ten sposób połączyć piękne z pożytecznem, czyli pracę praktyczną z ideową. Praca bowiem ideowa, dla urzeczywistnienia i wcielenia się w czyny, potrzebuje dużo środków.

Zabawy dla towarzystw ideowych są bardzo słabym fundamentem i nic trwałego na nich budować nie możemy. Przykładów na to mamy aż nadto.

Spróbujmy więc najlepszego środka, pracy...”

Zczymy p. Węgłęskiemu jak najlepszego powodzenia w tych usiłowaniach.

Podnieść tu jeszcze trzeba, że pismo „Obserwator” widocznie chętnie ruch abstynencki popiera, kiedy w tym samym nr. z dn. 21/XII. 1912 umieściło jeszcze drugi artykuł p. Węgłęskiego o napojach alkoholowych, tłumaczenie pracy prof. Forela.

WIELKOPOLSKA.

Organizacya abstynencka dzieci powstała, jak donosi styczniowy „Świt”, za staraniem Związku księży abstynentów dn. 7/XI. 1912. Organizacya nosi nazwę „Bractwa Dzieciątka Jezus”; statuty jej zostały zatwierdzone dn. 7. grudnia przez Władzę Duchowną.

Nowemu Towarzystwu zasyłamy serdeczne Szczęść Boże!

WYCHODŹTWO.

Odezwa berlińskiego okręgu „Wyzwolenia”. Zdarza się często, że abstynenci polscy, przyjeżdżający do Berlina, nie wiedzą gdzie się mają udać i giną dla sprawy naszej. Przeto upraszamy wszystkie zarządy w kraju i na wychodźstwie, by informowały swych członków o oddziałach istniejących w Berlinie. Bliższych informacji udziela każdego czasu *Jadwiga Szczerkowska*, sekr. okręg., Berlin N. 113, Wicherstr. 9.

Kącik humorystyczny.

Brak wody we Lwowie. Wskutek pęknięcia głównej rury wodociągowej w dn. 23. stycznia b. r. znalazł się Lwów prawie przez dobę bez wody. Na ten temat znany Tersytes napisał w „Słowie Polskiem” kilka epigramów, przyczem pokusił się o zaczepienie abstynentów, specyalnie Elsów. Mianowicie napisał tak:

„Odetchnęli „elsowie” — Dziś po abstynencyi!

Niema wody! Daj Boże takich nieszczęść więcej!

Wobec faktu takiego, czem zasada wszelka?

Wody niema — więc trzeba sięgnąć do kufelka.”

Elsowie zaś, jak nas informują, odpowiedzieli Tersytesowi w te słowa:

Nie było tu kiedyś wody we Lwowie,

Lecz był jej zbiornik w Tersytesa głowie,

„Robiącego” wiersze w „Polskiem Słowie”

Na temat... wodociągu! (och Muzo!) — Elsowie.

Treść numeru:

Kazimierz Bruchnalski: Kilka słów do nauczycielstwa w sprawie ruchu przeciwalkoholowego. — Alojzy Węgłęski: Organizacya walki z alkoholizmem. — Janina Szałkowska: Polska wystawa przeciwalkoholowa w Inowrocławiu. — Marya z Szczepanowskich Jarecka: Do naszych niewiast. — Kronika polska. — Kącik humorystyczny.

Centralna Składnica Abstynencka

przy Zarządzie Głównym „Wyzwolenia“

Lwów — Skrytka pocztowa l. 10. Biuro ul. Kochanowskiego 4. I.,

(otwarte od 3—6 popołudniu).

poleca następujące druki:

- 1) „Statut Wyzwolenia“ (nowy, uchwalony na VII. Zjeździe delegatów Tow. w r. 1911). Cena 10 hal.
- 2) **Odezwa agitacyjna** p. t.: „Czego chce Towarzystwo Wyzwolenie?“ wraz z objaśnieniem warunków przystąpienia do Towarz. Najważniejsza i najlepsza odezwa w agitacji przeciw alkoholowi. Cena 2 hal., 100 egz. 1 kor.
- 3) G. Giedroyc: **Zadania ruchu abstynenckiego na najbliższą przyszłość** (ważne dla zorientowania się w reorganizacji Tow. „Wyzwolenie. Cena 20 hal.
- 4) M. i A. Helenius: **Przeciw alkoholowi** (najlepsza broszura popularna o szkodliwości alkoholu). Cena 20 hal.
- 5) M. Helenius: **Kwestja alkoholizmu** (najlepsze dzieło naukowe o alkoholizmie). Cena egzemp. brosz. 5:80 kor., opr. 7 kor.
- 6) **Roczniki Wyzwolenia** z r. 1907 cena 1 kor., z r. 1911 cena 4 kor. Z innych lat od 1906—1910 osobne numera z rozmaitymi ważnymi artykułami abstynenckimi, cena egz. 10.
- 7) Skiba Mikołaj: **Środek przeciw społecznej narodowej nędzy**. Cena 20 hal.
- 8) Ks. Bisztyga K.: **Woda czy trunki?** (bardzo dobra broszura zbijająca najważniejsze zarzuty przeciw abstynencji. Cena 4 hal.
- 9) **Kartki widokowe**: 1) z podobizną **prof. W. Lutosławskiego**, twórcy ruchu abstyn. w Polsce, 2) z **Dniem wypłaty A. Jacopina**, reprodukcja rzeźby artystycznej, nagrodzonej w Salonie paryżkim a przedstawiającej plastycznie skutki alkoholizmu. Kartka ta nadaje się szczególnie do agitacji abstynenckiej wśród robotników. 5) **Z Hymnem abstynentów polskich** M. Konopnickiej. Cena kartki 6 hal.
- 10) Dr. Zofia-Daszyńska-Golińska: **Alkoholizm w Galicyi i jego zwalczanie**. Cena 30 hal.
- 11) Tadeusz Czapczyński: **Precz z karczmą i szynkami**. Cena 10 hal.
- 12) Ks. Jan Kapica: **Duszpasterstwo a ruch trzeźwości**. Cena 70 hal.
- 13) Ks. Kaz. Niesiołowski: **Przyjaciół czy wróg?** Cena 14 hal.
- 14) Dr. Antoni Rząd: „**Czas życia krótki, kropnijmy wódki**“. Praca nagrodzona przez konkurs T. S. L. w Krakowie). Cena 30 hal.
- 15) Dr. Karol Zaleski: **Alkohol a miłość**. Cena 25 hal.
- 16) Juliusz Zaleski: **Największy wróg ludzkości**. Cena 20 hal.
- 17) Wilhelmina Zaleska: **Kobieta-abstynentka**. Cena 10 hal.
- 18) Dr. August Forel: **Alkohol a dziedziczność i życie płciowe**. Cena 40 hal.
- 19) **Eleusis** VI. tomik. Pamiętnik Sejmu filareckiego w Kosowie. Cena 3 korony.

Przy nabyciu większej ilości powyższych wydawnictw 25% opust.